Nr. 150. Lwow — Wtorek dnia 10 Lipca 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Rzekomy kompromis polsko-ruski.

Wiedeń 7 lipca.

(J. N.) Komisya dla reformy wyborczej przyjęła wczoraj, jak już wiadomo z telegramów, projekt rozdziału okręgów wyborczych w Galicyi według propozycyi „Koła polskiego", poprawiony w ostatnich dniach w kilku punktach na życzenie posłów ruskich i czeskich. Poprawki te, na co należy położyć szczególniejszy nacisk, zatwierdziło pełne „Koło polskie" na posiedzeniu z dnia 4 bm.

Niejednokrotnie przypisywano w prasie krajowej i w opinii publicznej tym poprawkom znaczenie ogromnie przesadne i mówiono o rzekomym jakimś „kompromisie", mającym być zawartym pomiędzy Polakami a Rusinami. Tymczasem nie ma nic mylniejszego nad to i nigdy bezpodstawniej nie używano wielkich słów do określenia stosunkowo małych rzeczy. Kompromis we właściwem słowa znaczeniu nie mógłby przedewszystkiem ograniczać się do jednej kwestyi, tj. do liczby mandatów, ale musiałby sięgać znacznie dalej i obejmować cały szereg innych zagadnień i punktów spornych; inaczej nie byłby istotnym kompromisem narodowym. Następnie nie mogło i nie może być mowy o zawieraniu jakiegoś podobnego ogólnego kompromisu przez Koło polskie, na gruncie wiedeńskim, pomiędzy pp. Wassilkiem i towarzyszami a „Kołem polskiem", przygodnie, z okazyi reformy wyborczej i w krótkim czasie kilku dni, między jednem a drugiem posiedzeniem komisyi dla reformy wyborczej.

Do podobnego kompromisu ogólnego brak przedewszystkiem tych przedwstępnych warunków, których nie ma powodu nawet tu powtarzać, gdyż są powszechnie znane i każdemu wiadome. Nie ma dalej legitymacyi czynnej ani po jednej ani po drugiej stronie, gdyż ani wiedeńskie Koło polskie nie jest do zawierania podobnego kompromisu uprawnionem, ani też nikomu nie wiadomo, gdzie szukać po stronie ruskiej tych osobistości, z któremiby kompromis zawierać można; nikt nie jest w stanie wymienić i wskazać tych politycznych lub narodowych czynników po stronie ruskiej, które do zawierania kompromisu byłyby uprawnione lub też miały możność i dawały rękojmię dotrzymania go. Wreszcie nie mogła być jedna, stosunkowo nieznaczna sprawa pomnożenia ludności ruskiej w kilku okręgach wyborczych tłem do zawarcia szerokiego kompromisu narodowego na całej linii pominąwszy już, że tak trudne do doścignięcia ideały dadzą się tylko z niesłychaną trudnością wykonać.

To więc, w czem chciano wszechstronnie widzieć „kompromis polsko-ruski", przedstawia się poprostu jako częściowe porozumienie się na punkcie określenia granic kilku okręgów wyborczych, przeznaczonych z góry dla Rusinów. Rzecz się ma, jak następuje. P. Wasylko twierdził, że 27 mandatów ruskich, zaproponowanych przez rząd, a przyznanych przez Polaków, spadnie w rzeczywistości na 21, albowiem w sześciu okręgach wyborczych nie będzie wybranych po dwóch Rusinów, tylko wszędzie przejdzie obok Rusina także i Polak na zasadzie systemu proporcyonalnego, dającego możność zdobycia drugiego mandatu przez mniejszości, liczące co najmniej 25 proc. ludności. Zażądał więc, a w tem poparł go p. Susterszic w imieniu Słoweńców i p. Kramarz w imieniu Czechów ze względu, jak się wyrazili, „na przyszły rozwój wypadków", ażeby w rzeczonych sześciu okręgach obniżyć mniejszości polskie tak znacznie, by niebezpieczeństwo upadku kandydatów ruskich zostało zupełnie uchylone. Polacy, którzy nie mieli zupełnie zamiaru zabierać Rusinom chyłkiem cokolwiek z tych mandatów i którzy pragną jedynie, ażeby Rusini nie zdobyli więcej ponad 27 mandatów, zgodzili się z góry i odrazu na to statystyczne wzmocnienie mandatów ruskich i na tej podstawie przeprowadzono co do sześciu okręgów wyborczych nowe rozgraniczenie, polegające na przydzieleniu sąsiednich gmin ruskich z okręgów polsko-ruskich do okręgów ściśle ruskich i nawzajem na powyjmowaniu sąsiednich gmin polskich z okręgów ściśle ruskich i poprzenoszeniu ich do okręgów polsko-ruskich. Z tego poprzestawiania gmin wynikła z jednej strony korzyść dla Rusinów, polegająca na wzmocnieniu ich pozycyi przez dodanie nowych ruskich gmin do ruskich okręgów, z drugiej strony korzyść dla Polakow, polegająca na wzmocnieniu polskości w okręgach polsko-ruskich przez nowo dodane polskie gminy. Wynikła stąd także potrzeba zmiany niektórych okręgów małomiejskich i tej zmiany też dokonano.

To słuszne stanowisko, zajęte przez polskich członków komisyi, miało też ten bezpośredni dodatni skutek, że pp. Kramarz, Susteršic i inni powołani do rozpatrzenia narodowościowej statystyki okręgów wyborczych razem z pp. Wasylkiem i Głąbińskim, odrazu sprzeciwili się wszelkim dalszym zakusom p. Wasylki, który początkowo chciał wychodzić na zdobycze, zagarnąć dla Rusinów znacznie więcej, aniżeli 27 mandatów, zwalić cały system proporcyonalnych wyborów, zredukować mniejszości polskie w okręgach ściśle ruskich do 15% lub jeszcze niżej i t. p. I wskutek tego nawet ogłosiły dzienniki z początkiem bieżącego tygodnia, że wszelkie porozumienie się pomiędzy Polakami a Rusinami zostało rozbite. Wiadomość ta była mylną, a prawdziwą byłaby chyba tylko o tyle, o ileby p. Wasylko chciał był istotnie przeprowadzić wszystkie swoje pretensye. Tymczasem zaraz na następnem posiedzeniu komisyi stwierdził p. Kramarz publicznie, że po stronie Polaków znalazł wszelką gotowość do porozumienia się w granicach istotnej możebności i słuszności, p. Sustersic potwierdził to, Niemcy nie mieli powodu zadzierać się obecnie z Polakami i p. Wasylko znalazł się co do dalej idących swych aspiracyj zupełnie izolowanym. Oświadczył więc wczoraj w komisyi, że się poddaje „przemocy", uznał nawet lojalnie, że ostatnie propozycye polskie, przedstawione przez p. Głąbińskiego, nie są przesiąknięte „nieżyczliwością dla Rusinów" i komisya przyjęła wczoraj prawie jednogłośnie cały rozkład okręgów wyborczych galicyjskich.

Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika więc jasno, że o jakimś istotnym „kompromisie polsko-ruskim", na który może chciał zakroić p. Wasylko, nie było wcale mowy.

Podział Galicyi na okręgi wyborcze.

według uchwał komisyi dla reformy wyborczej izby poselskiej rady państwa, opartych na uchwale Koła polskiego, tudzież na porozumieniu z rządem i z posłem Wasylko, reprezentantem klubu posłów ruskich w komisyi dla reformy wyborczej przedstawia się jak następuje:

Nr. okręgu wyborczego:		Wybiera posłów:
1-6.	Miasto Lwów	6
7.	Miasto Kraków: a) śródmieście i dzielnica Wawel	1
8-9.	b) Nowy świat, Piasek, Kleparz i Wesoła	2
10.	c) Stradom i Kaźmierz	1
11.	Miasto Przemyśl	1
12.	„ Stanisławów	1
13.	„ Tarnopol	1
14.	„ Tarnów	1
15.	„ Kołomyja	1
16.	Miasta: Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów i Wadowice	1
17.	„ Bochnia, Wieliczka i Podgórze	1
18.	„ Nowy Sącz, Stary Sącz i Nowy Targ	1
19.	„ Rzeszów, Ropczyce i Sędziszów	1
20.	„ Jarosław, Łańcut i Przeworsk	1
21.	„ Mielec, Kolbuszowa, Sokołów, Tarnobrzeg, Leżajsk, Rozwadów, Nisko i Rudnik	1
22.	„ Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz Strzyżów, Frysztak, Pilzno i Dębica	1
23.	„ Krosno, Korczyna, Sanok, Dobromil i Stary Sambor	1
24.	„ Sambor i Gródek	1
25.	„ Drohobycz, Turka, Bolechów i Skole	1
26.	„ Stryj i Kałusz	1
27.	Miasta i wsie: Brzeżany, Baranówka, Demnia, Hucisko, Kuropatniki, Podwysokie, Rohaczyn miasto, Wólka, Przemyślany, Białe, Dunajów, Ciemierzyńce, Pleników, Majdan lipowiecki, Swirz, Chlebowice świrskie, Kimirz, Kopań, Niedzieliska, Rohatyn i Podkamień	1
28.	Miasta: Żółkiew, Rawa ruska, Sokal, Krystynopol, Tartaków miasto, Wielkie oczy, Waręż miasto i Bełz	1
29.	„ Brody, Olesko, Załoźce i Łopatyn	1
30	Miasta i wsie: Borszczów, Buczacz, Śniatyn, Zaleszczyki, Tłumacz, Tarnawica polna i Bohorodyczyn	1
31.	„ „ Złoczów, Wicyn, Zborów, Jezierna, Podkamień, Radziechów, Gontowa, Huta pieniacka, Majdan pieniacki, Maleniska, Palikrowy, Pańkowce, Reniów, Trościaniec wielki, Ruda brodzka i Hucisko brodzkie	1
32.	„ „ Żydaczów, Bóbrka, Chodorów, Brzozdowce, Rozdół, Bursztyn, Bołszowce, Ludwikówka, Słobodka konkolnicka, Wiszniów, Zagórze konkolnickie, Żurów, Nawarya, Maliczkowice, Siemianówka, Hucisko, Stare sioło, Ruda, Hanaczów, Hanaczówka, Wołczków, Chorostków, Jeziorko, Kończaki stare Maryampol wieś	1
	Okręgi sądów powiatowych:	
33.	Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice i Liszki	2
34.	Biała, Oświęcim, Kęty, Andrychów z wyłączeniem miejscowości objętych okręgiem nr. 16	2
35.	Wadowice, Zator, Kalwarya, Myślenice i Skawina z wyłączeniem miejscowości objętych okręgiem nr. 16	2
36.	Maków, Jordanów, Sucha, Milówka i Żywiec z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 16	2
37.	Limanowa, Mszana dolna, Nowy Targ, Czarny Dunsjec i Krościenko z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 18	2
38.	Kraków, Podgórze, Wieliczka, Dobczyce z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 7—10 i 17	2
39.	Bochnia, Niepołomice, Brzesko i Wiśnicz z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 17	2
40.	Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów, Tuchów, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami wyborczymi nr. 14 i 22	2
41.	Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 19 i 22	2
42.	Mielec, Radomyśl, Dąbrowa, Żabno, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 21	2
43.	Nisko, Ulanów, Tarnobrzeg, Sokołów, Rozwadów, z wyłączeniem miejscowości objętych okręgiem nr. 21	2
44.	Kolbuszowa, Rzeszów, Głogów, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 19, 21 i 23	2
45.	Łańcut, Leżajsk, Przeworsk, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 20	2
46.	Nowy Sącz, Stary Sącz. Grybów, Ciężkowice, Muszyna z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 18 i 22	2
47.	Gorlice, Biecz, Jasło z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 22	2
48.	Krosno, Strzyżów, Frysztak, Żmigród z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 22 i 23	2
49.	Sanok, Rymanów, Bukowsko, Dukla, Lisko. Ustrzyki dolne z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 23	2
50.	Brzozów, Tyczyn	2
51.	Sambor, Sądowa Wisznia, Rudki, Komarno, Gródek, Stara Sól z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 24, 52 i 55, tudzież gminy Dublany i Kranzberg z okręgu sądu powiatowego Łąka	2
52.	Baligród, Lutowiska, Stary Sambor, Turka, Borynia, Podbuż, Łąka, Drohobycz z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 23, 25 i 51, tudzież gminy Torczynowice, Torhanowice i Mrozowice z okręgu sądu powiatowego Sambor	2
53.	Wojniłów, Dolina, Rożniatów, Kałusz, Nadwórna, Delatyn, Sołotwina, z wyłączeniem miasta Kałusza	2
54.	Peczeniżyn, Kołomyja, Żabie, Kuty, Kosów, Zabłotów, Gwoździec, Otynia, z wyłączeniem miasta Kołomyi	2
55.	Szczerzec, Medenice, Stryj, Skole, Żydaczów, Chodorów, Mikołajów, Gliniany, Bóbrka, z wyłączeniem miast objętych okręgami nr. 26 i 32, a nadto gminy Horożana mała, Horożana wielka, Kołodruby, Nowosiółki oparskie, Powerchów Monasterzec, Ryczychów, Terszaków i Tatarynów z okręgu sądu pow. Komarno	2
56.	Mielnica, Borszczów, Zaleszczyki, Horodenka, Tłuste, Śniatyn, z wyłączeniem miejscowości objętych okręgiem nr. 30, a nadto gmina Czarnokońce małe z okręgu sądu powiatowego Husiatyn	2
57.	Obertyn, Tłumacz, Potok złoty, Stanisławów, Halicz, Tyśmienica, Bohorodczany, z wyłączeniem gmin, objętych okręgami nr. 12, 30 i 32	2
58.	Podhajce, Buczacz, Monasterzyska, Wiśniowczyk, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 30 i 63	2
59.	Przemyśl, Dubiecko, Niżankowice, Dobromil, Bircza, Dynów, Mościska, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 11 i 23	2
60.	Rawa ruska, Uhnów, Niemirów, Jaworów, Krakowiec, Żółkiew, Kulików, Bełz, Janów, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgiem nr. 28	2
61.	Lwów, Winniki, Busk, Kamionka strumiłowa, Olesko, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 29 i 62	2
62.	Sokal, Radziechów, Zborów, Załoźce, Brody, Mosty wielkie, Łopatyn, z wyłączeniem miejscowości, objętych okręgami nr. 28, 29 i 31, a nadto miejscowości Roznoszyńce, Krasnosielce, Lubianki niżne i Lubianki wyżne z okręgu sądu powiatowego Zbaraż, gminy Kąty i Juśkowce z okręgu sądu powiatowego Olesko, tudzież gminy Hnilice wielkie i małe, Nowe sioło, Terpiłówka, Suchowce, Szelpaki, Kozlaki, Toki i Palczyńce z okręgu sądu powiatowego Nowe sioło	2
63.	Brzeżany, Rohatyn, Przemyślany, Bolechów i Złoczów, z wyłączeniem gmin, objętych okręgami nr. 25, 27, 31 i 32, dalej okręgi sądów powiatowych: Bursztyn, Bołszowce, Żurawno całe, a wreszcie gminy: Boków, Bożyków, Hnilcze, Sławentyn, Szumlany i Litwinów z okręgu sądu powiatowego Podhajce	2
64	Jarosław, Radymno, Lubaczów, Cieszanów, Sieniawa, Pruchnik z wyłączeniem miasta Jarosławia	2
65.	Kozowa, Tarnopol, Zbaraż, Nowe Sioło z wyłączeniem miejscowości objętych okręgami wyborczymi nr. 13 i 62	2
66.	Trembowla, Mikulińce, Budzanów, Czortków	2
67.	Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów, Husiatyn, Kopyczyńce z wyłączeniem gminy Czarnokońce małe (okręg nr. 56)	2

Podział ten opracował poseł dr. Stanisław Głąbiński na podstawie statystyki ludności z końcem grudnia 1900.

Teofil Merunowicz.

Z obrad komisyi konstytucyjnej.

Wiedeń. 8 lipca 1906.

(J N.) Po długiej przerwie zebrała się wreszcie w zeszłym tygodniu komisya konstytucyjna na posiedzeniu. Czekają ją dwa zadania: jedno większe, drugie mniejsze. Większe, to wypowiedzieć zdanie o wszystkich 76 cesarskich rozporządzeniach, wydanych od r. 1897 aż do dni ostatnich na podstawie § 14 ust. zas. o repr. państw. pod względem ich zgodności lub też niezgodności z konstytucyą. Mniejsze, to załatwienie przedłożenia rządowego, wniesionego równocześnie z reformą wyborczą a odnoszącego się do zmian w sprawie o nietykalności poselskiej (§. 16 ust. zas. o repr. państw.) Zaczniemy od mniejszego. Dotyczące przedłożenie rządowe zawiera 3 zasady, z których dwie pierwsze należy uznać za chybione, a mianowicie: zasadę, iż odtąd miałoby być możebnem przeprowadzanie dochodzeń przedwstępnych w sprawach karnych przeciw posłom także i bez zezwolenia Izby, tudzież zasadę, że jeżeli poseł dopuści się w Izbie zwykłego czynu karygodnego, nie będącego „oświadczeniem, uczynionem w wykonywaniu zawodu poselskiego", to prezydent Izby ma sam o tem uczynić ex officio doniesienie do

---

17

Dr. Emil Habdank-Dunikowski
prof. uniwersytetu.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy)

A dokoła mnie taka śliczna, zalotna przyroda w godowej szacie, roztaczająca jak kokietka wszystkie swe wdzięki. Te bujne kwiaty zdają się wołać: Patrzcie, jakie my cudne, jakie barwne, jakie wonne, z jak słodkim miodem we środku!.. więc bierzcie nas!..

Wprawdzie one wołają tak tylko do swoich „postillons d' amour", do owadów, ale że to działa podniecająco na całą przyrodę, a więc i na człowieka, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Więc lata urodzin Alfonsów i ich ciotek zaczynają mi się mięszać i któżby przypuścił... Na kartkach tak wściekle nudnego i poważnego Pütza zjawiają się obrazki, któreby mogły być ozdobą tych albumów reklamowanych przez humorystyczne niemieckie czasopisma: „Akte, künstlerisch, pikant, naturgetreu... nur für Herren..."

Więc

Sehnend breit' ich meine Arme
Nach dem teu'ren Schattenbild
Ach, ich kann es nicht erreichen
Und das Herz bleibt ungestillt.

Ja leider!... a do tego całą naukę historyi dyabli wzięli.

Całkiem inaczej przedstawiała się cała sprawa, kiedy dzień przedtem przepływałem na stawie przestrzeń od pływalni do „glinki" albo ćwiczyłem z kolegami do 11 w nocy na wojskowej gimnastyce, albo upaliłem z Karolkiem 20 km. w okolicę, albo zmachałem się przy piłce, wtenczas Pütz był poważny, bez zakazanych obrazków.

Ot i druga połowa kwestyi rozwiązana; sporty, zabawy, zmęczenia fizyczne i na tem koniec. Lepszego nic nie wymyślicie a wasze moralne kazania schowajcie sobie chyba dla fizycznie upośledzonych.

Więc ta odwieczna tęsknota, to pragnienie, ten niepokój serca przybierają u mnie w wyższych klasach szlachetny kształt i znajdują uchwytny cel. Podobnie jak moi koledzy, tak i ja zaczynam się kochać.

A było w czem, gdyż Brzeżany, jak wszędzie na kresach, gdzie jest mięszanina krwi, słynęły z piękności. Więc takich podlotków w krótkich sukieneczkach o ładnych główkach z lokami lub warkoczami była moc, a i starsze dojrzałe panny już całkiem gotowe do zamążpójścia nie były wolne od naszych afektów miłosnych, gdyż co się tyczy wieku, to nam było wszystko jedno.

Więc do swojej bogdanki zaczynam sążniste komponować ody, a koledzy spostrzegłszy u mnie taką łatwość rymowania, nie dają mi spokoju i żądają także ód dla swych ideałów. Więc komponuję dla wszystkich, ale z prawdziwym wstydem muszę się przyznać, że nie było to bezinteresownie.

Ustanowiłem taksę za każdą odę miłośną, mianowicie „cwancygierówkę", tj. paczkę tytoniu tureckiego, która dawniej kosztowała cwancygiera, a podówczas 32 cnt. A ponieważ amorek wielkie spustoszenia sprawiał w studenckich sercach, przeto u mnie zawsze było tyle tych cwancygierówek, ile w średnio zaopatrzonej trafice.

Ponieważ atoli do emblematów miłości należą róże, przeto Götz von Berlichingen miał raniutko przed wschodem słońca dużo do roboty po ślicznych ogródkach różanych starosty, lekarza powiatowego i notaryusza, coś z tych pięknych róż dostawało się także profesorowi Sternatowi, który bardzo kwiaty lubiał.

Więc kochamy się okrutnie, idealnie, beznadziejnie, gdyż często przedmiot miłości nawet tego się nie domyślał. Jak nieszczęśliwy Don Kichote swojej Dulcynei, tak i my naszym bogdankom ślubowaliśmy w cichości ducha czystość, rzecz godną naśladowania, bo to im nic nie szkodziło, a nam wychodziło na zdrowie.

Tymczasem ja dalej zapamiętale fabrykuję wiersze. Oprócz ód miłosnych i skarg do księżyca próbuję sił swoich w tłomaczeniach. Cóż to była za uroczystość, kiedy ja publicznie w klasie przedstawiłem swoje spolszczenie Antygony Sofoklesa. Z jakim zapałem deklamowałem tłómaczenie tego cudnego chóru: „Eros anikate machan..."

Erosie Ty niezwalczony,
Któż twej potęgi nie czuje?...
Tyś w liczku dziewic uśpiony
Kroczysz, gdzie morze faluje,
Gdzie wioska kmiotków się śmieje,
A kogo schwycisz — szaleje...

Ponieważ dziś autokrytyka i autoreklama w modzie, muszę sobie oddać sprawiedliwość, że spolszczenie było bardzo udatne, wiersz gładki jędrnością do greckiego zbliżony a tłómaczenie bardzo wierne. Że tłómaczyłem Szyllera i Göthego, to rozumie się samo przez się, ale dziwniejsza rzecz, że ku wielkiej uciesze kolegów Rusinów tłómaczyłem także i Szewczenkę. Np. Katarynę:

O kochajcie się dziewczątka,
Ale nie w Moskalu,
Bo Moskale obcy ludzie
Was zostawią w żalu.
Moskal kocha żartem tylko,
Miłość jego minie,
Pójdzie w świat, serduszko zrani,
A dziewczyna zginie.
Nie słuchała Katarzyna
Ni niani ni mamy... etc.

Z wielkim zapałem przepisywali koledzy moje wiersze. Cóż to dla mnie dziś za radość spotkać się gdzieś w zapadłej prowincyi z dziećmi mojej Muzy, które przecież nigdy nie były ogłaszane drukiem! Ot niedawno, zaledwie kilka lat temu, podczas wycieczki geologicznej byłem w łaskawej gościnie, jak zwykle u ruskiego księdza, a ponieważ trafiłem na praźnik, przeto młotek odłożyłem na bok i z uroczemi krasawicami ruskiemi zabawiałem się w ptaszka, kotka i myszkę.. no naturalnie i w chowankę i w inne dość niewinne gry towarzyskie.

Otóż jedna z krasawic musiała za fant deklamować i to ze względu na gościa po polsku. Któż opisze moją radość, kiedy z cudnych usteczek zabrzmiały tak dobrze znane mi słowa: O kochajcie się dziewczątka, Ale nie w Moskalu...

Rozrzewniony, padłem krasawicy w objęcia i uściskałem ją (a było co) i dopiero wtedy zrozumiałem w jaki sposób zachowały się dzieła starożytnych bez sztuki drukarskiej.

Gdyby atoli kto sądził, że Muza moja ograniczała się do samych tłomaczeń, to byłby w błędzie. Owszem, ja tworzyłem i samodzielne rzeczy i balady i sonety, rozpocząłem nawet epos z czasów króla Ćwioczka i wielki dramat z czasów Jagiellońskich. Nie przytaczam tutaj tego, ażeby mię nie posądzono, że w skromnej szacie pamiętników chcę podstępnie przemycić swoje poetyckie dzieła do nowoczesnej literatury, a ja przecież zawsze z tego byłem dumny, żem mądrzejszy od nowoczesnych poetów, gdyż nigdy swych utworów nie publikowałem.

(C. d. n.)

prezesa komisyi dla nietykalności poselskiej, a jeżeli Izba w bardzo krótkim przeciągu czasu nie oświadczy się przeciw wydaniu posła, to wtedy nie stoi już nic na przeszkodzie jego sądowemu ściganiu. Pierwszą z tych zasad skonstruował sobie rząd rzekomo w tym celu, aby nie obarczać Izby zbytecznemi rekwizycyami sądowemi żądającemi wydania posłów i nie rozgłaszać niepotrzebnie nazwiska i sprawy posła, jeżeli następnie z dochodzeń przygotowawczych okazałoby się, że niema żadnego powodu do wdrażania postępowania karnego. Ale zasada ta jest obosieczną, gdyż w razie przyjęcia jej możnaby dostatecznie udręczyć wszystkich posłów swawolnemi dochodzeniami przedwstępnemi, chociażby potem miało nigdy nie przyjść do wytoczenia właściwego procesu karnego. Trzecia natomiast zasada, to jest, ażeby wniesienie rekwizycyi sądowej przerywało bieg przedawnienia na cały czas aż do nadejścia odpowiedzi z parlamentu, jest zupełnie słuszną, jej potrzeba jest oddawna powszechnie odczuwaną, jej brak jest powodem, iż dotychczas przedawniają się bardzo często skargi o przekroczenia, wniesione przeciw posłom i tylko dziwnemu niedołęstwu prawodawstwa austryackiego należy przypisać, że ta zasada nie została już dawno urzeczywistnioną.

Przedłożenie to odesłała komisya do subkomitetu, istniejącego już oddawna dla opracowania reformy §. 16. W skład subkomitetu wchodzą pp. Grabmayr, Jvcević, Kaiser, Kramarz, Richarzik, Patai i Starzyński, który też w rozprawie przedwstępnej, przeprowadzonej nad tem przedłożeniem rządowem, oświadczył się przeciw pierwszej i drugiej zasadzie, a natomiast za trzecią.

Następnie zajmowała się komisya wszystkiemi 76 cesarskiemi rozporządzeniami wydanemi na podstawie § 14, ust. zas., począwszy od roku 1897, wydanemi przez ministerstwa: hr. Badeniego, bar. Gautscha, hr. Thuna, hr. Clary'ego, p. Witteka i dra Koerbera. Wszystkie te rozporządzenia przydzieliła bowiem tej komisyi izba w celu zbadania, czy i o ile zgadzają się one z konstytucyą i z wymogami zakreślonymi w samymże § 14. Dla zbadania tej sprawy wybrała komisya konstytucyjna subkomitet, do którego z Polaków wszedł p. Bobrzyński. Subkomitet zaś wybrał referentem p. Grabmayra. Po dłuższych rozprawach uchwalił subkomitet przedłożyć pełnej komisyi obszerne sprawozdanie wypracowane przez p. Grabmayra. Sprawozdanie, to omawia obszernie wszystkie warunki konstytucyjne, pod którymi jedynie zastosowanie § 14 jest dopuszczalne, analizuje każdy z tych warunków z osobna, przedstawia chronologicznie całą sytuacyę polityczną lat ostatnich i kładzie nacisk na współwinę, jaką ponosił także i parlament w nadużywaniu § 14. Współwina polega w tem, że z jednej strony parlament czasami przez całe lata nie dochodził do merytorycznych obrad nad czemkolwiek, a z drugiej strony również całemi latami nie mógł się zdobyć wobec mnożących się ciągle cesarskich rozporządzeń z § 14 na zajęcie wobec nich jakiegokolwiek wyraźnego stanowiska. Sprawozdanie kończy się szeregiem wniosków, z których pierwszy wypowiada we formie uchwały zapatrywania Izby na premissy zastosowalności § 14 i na wypadki, w których jedynie może on być używany, dalsze zas wnioski odnoszą się do rozporządzeń już wydanych.

Mianowicie wniosek 2 obejmuje tę grupę rozporządzeń, co do której zdaniem referenta zachodzą wszystkie warunki konstytucyjności i wskutek tego wniosek żąda, ażeby izba uznała, że przeciw rozporządzeniom tym, bez względu na to, czy one już wygasły lub też czy jeszcze zostają w mocy obowiązującej, nie ma nic do zarzucenia. Natomiast wniosek trzeci żąda, aby co do dalszej grupy rozporządzeń tymże wnioskiem objętych izba uznała, że one były wprawdzie i naglącemi i koniecznemi, że jednakże nagłość ich okazała się jeszcze w czasie, w którym rada państwa była zebraną, a zatem rozporządzenia te nie odpowiadają wymogom § 14. W 4 wniosku zestawia sprawozdanie te znów rozporządzenia, które, zdaniem subkomitetu, albo nie były konieczne albo przynajmniej dość nagłe i żąda, aby izba uznała, że co do tej grupy rozporządzeń brak jest wymogów konstytucyjnych w jeszcze wyższym stopniu, aniżeli co do grupy poprzedniej. Wreszcie w 5 wniosku żąda subkomitet, by te rozporządzenia, które jeszcze zostają w mocy obowiązującej porozsyłać stosownie do ich treści do właściwych komisyj fachowych, a to w tym celu, by te komisye, mając już opinię izby co do konstytucyjności względnie niekonstytucyjności tychże rozporządzeń, postawiły obecnie wniosek co do uznania ich za dające lub nie dające się usprawiedliwić i co do ich zatwierdzenia względnie odrzucenia.

Nad powyższymi wnioskami subkomitetu rozwinęła się dłuższa dyskusya, trwająca przez kilka posiedzeń. Dziwnym przypadkiem nie dostały się o niej żadne wiadomości do dzienników galicyjskich, mimo że dzienniki wiedeńskie podały z pierwszego posiedzenia sprawozdanie bardzo dokładne, a z dalszych posiedzeń mniej szczegółowe, ale zawsze dostateczne informacye. Z Polaków brali w rozprawach żywy udział pp. Bobrzyński i Starzyński. Obaj zarzucali, że referent zaliczył niektóre z będących w mowie rozporządzeń do niewłaściwej kategoryi. Specyalnie domagał się p. Bobrzyński, ażeby wszystkie rozporządzenia z § 14, dotyczące dotacyi funduszu melioracyjnego, rozporządzenia nadające pewnym papierom kredytowym pupilarne bezpieczeństwo, a wreszcie najdonioślejsze ze wszystkich rozporządzenie cesarskie z d. 21 września 1899 dotyczące przedłużenia ugody węgierskiej wyjąć z grupy czwartej, w której pomieszczone są rozporządzenia najsurowiej ocenione, a przenieść je do grupy trzeciej, zawierającej rozporządzenia nagłe i konieczne, aczkolwiek niezgodne z formalnymi wymogami konstytucyi. P. Starzyński bronił wniosków p. Bobrzyńskiego, podnosząc szczególnie konieczność wydania rozporządzenia z r. 1899, dotyczącego ugody węgierskiej jako konieczności państwowej najwyższego rzędu, od której załatwienia żaden rząd uchylić się nie mógł.

Natomiast wystąpił p. Starzyński stanowczo przeciw zaliczeniu rozporządzenia z 1 sierpnia 1903, znoszącego ustawę o kontyngencie cukrowym, tudzież rozporządzenia z grudnia 1900 do rzędu tych rozporządzeń, które sprawozdawca uznawał za zupełnie zgodne z konstytucyą. Mowca domagał się przeniesienia tych rozporządzeń do innych grup, zawierających rozporządzenia, nie odpowiadające wymogom konstytucyi, a to z następujących powodów. Rozporządzenie o prowizoryum budżetowem zostało wydane na całe pół roku, podczas gdy w tym wypadku byłoby wystarczyło rozporządzenie, wydane tylko na dwa miesiące, albowiem rząd wiedział z góry, że zwoła radę państwa już w styczniu 1901, a więc rada państwa będzie mogła sama uchwalić dalsze prowizoryum. Co do drugiego rozporządzenia, niekonstytucyjność jego leży w tem, że rząd zniósł formalnie na tej drodze całą ustawę, zamiast ograniczyć się jedynie do zawieszenia jej mocy obowiązującej; następnie, że w czasie, w którym rada państwa była jeszcze zebraną, rząd już wiedział o tem, że ustawa o kontyngencie cukrowym nie da się utrzymać w mocy, a wreszcie, że izba uchwalając w styczniu 1903 przystąpienie do brukselskiej konwencyi cukrowej, uczyniła to właśnie pod warunkiem wydania ustawy o kontyngencie cukrowym. Nie godziło się więc później tę ustawę kontyngentową bez współdziałania rady państwa znosić.

Komisya jednak odrzuciła powyższe wnioski pp. Bobrzyńskiego i Starzyńskiego, a przyjęła jedynie dalszy wniosek p. Starzyńskiego, zawierający dokładniejsze określenie tych wypadków, w których rozporządzenia na podstawie § 14 wydawane być mogą. Dziwne wrażenie robiło zachowanie się rządu. Na ostatnie posiedzenie przybyli ministrowie: spraw wewnętrznych i skarbu z całym sztabem szefow sekcyi i radców dworu, zachowali się jednak zupełnie milcząco, pozostawiając polskim mowcom cały trud i całe odium bronienia ugody węgierskiej i niektórych innych rozporządzeń przed atakami pp. Kaisera, Schalka i innych. Reden ist Silber, Schweigen ist Gold.

Z obrad delegacyjnych.

Na posiedzeniu delegacyi austryackiej dnia 5 bm. przy obradach nad nadzwyczajnem zapotrzebowaniem wojskowem, sprawozdawca del. dr. Włodzimierz Kozłowski, zabierając głos do przemówienia końcowego, zaznaczył, że co do kwestyi rozdziału armii objawiło się w komisyi budżetowej jednomyślne zapatrywanie, streszczające się w tem, że wspólność armii bezwarunkowo musi być utrzymaną. Natomiast co do osądzenia pytania, czy niebezpieczeństwo rozdziału jest bezpośrednio aktualne i czy wspólność już jest naruszona, zdania były podzielone. Mowca należy do optymistów i podziela zdanie del. hr. Stürgkha, z którego wywodami najzupełniej się zgadza. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że istnieją powody do obaw, to jednak te obawy nie mogą iść zbyt daleko; communis opinio jest w tem zgodną, że pro futuro troszczyć się musi o utrzymanie jedności i że co się tyczy ugody nie możemy być postawieni przed dokonanym faktem. Poruszona zaś przez del. hr. Stürgkha kwestya pokrycia należy do kompetencyi izby posłów. Przeciw pokrywaniu częściami z zapasów kasowych wydatków na armię, mowca tylko pod tym warunkiem nie miałby nic do zarzucenia, jeżeliby niezbędnie konieczne i pilne wydatki ekonomiczne, nie zostały przez to odwleczone. Że kredyty na armię zrealizowane nie zostały, mowca jak najmocniej żałuje.

Dr. Kozłowski skonstatował dalej, że zwłoka w organizacyi haubic górskich i bateryj górskich nie jest winą ani delegacyj ani austryackiej izby posłów; winę ponosi jedynie węgierski parlament, ponieważ nie uchwalił kontyngentu rekruta. Zwłoka w dostarczeniu armat nie przyniosła jednak armii żadnej szkody, ponieważ obecnie posiadamy najlepsze armaty polne w Europie i nie popadliśmy ani w błędy Niemców, którzy na przestarzałe armaty wydali 142 milionów, ani w błędy Francuzów, którzy przyjęli wprawdzie Rohrrücklaufsystem, ale ze złą konstrukcyą armaty. Można było także przy spożytkowywaniu 67-milionowego kredytu wyciągnąć korzyści z doświadczeń, poczynionych w wschodnio-azyatyckiej wojnie. Mowca omawiał dalej przez przeciwników wydatków na wojsko podniesione a do polityki wewnętrznej i do polityki ugodowej odnoszące się argumenty i oświadczył, że przy zmienionych warunkach ugodowych stanowczo przy podwyższeniu przypadającej na Węgry kwoty wedle klucza ilości ludności opierać się musimy. Co do ujemnej krytyki del. Lechera o wartości instytucyi delegacyj, powołał się mowca na pochwały, jakiemi mistrz liberalnej szkoły, pierwszy prezydent izby posłów Hopfen i późniejszy prezydent Rechbauer, wysławiali znaczenie delegacyj.

Nie jest to winą delegacyj, jeżeli w Węgrzech ani pokrycie ani kontyngent rekruta, a w Austryi, o czem przykro mówić, budżety nie zostały uchwalone. Czy bez delegacyj lepiejby się działo, jest kwestyą. W jakiem położeniu znalazłaby się była armia podczas obstrukcyi w austryackim parlamencie, gdyby delegacye nie istniały? Jakkolwiek mowca niektóre obawy pojmuje, musi jednak przestrzegać przed przesadnem malowaniem na czarno, ponieważ podobne głosy wywołują często zagranicą takie wrażenie, jakie z pewnością w zamiarze odnośnych mowców nie leżało. Mowca wyraża wreszcie nadzieję, że austryacka izba posłów, idąc za przykładem węgierskiego sejmu, nie podniesie wydatków na armię ponad dotychczasowe niveau i że delegacye nie staną się morituri, lecz, że corocznie, w lepiej jednak wybranej porze, obchodzić będziemy święto ich zmartwychwstania.

Po tem przemówieniu dr. W. Kozłowskiego nadzwyczajny kredyt wojskowy na rok 1906 w kwocie 49 milionów koron został przyjęty.

Pruska ustawa szkolna.

Nowa ustawa szkolna została ostatecznie — jak telegrafują z Berlina — przyjętą w pruskiej izbie panów, w formie uchwalonej przez sejm pruski. Główną cechą nowej ustawy jest przyznanie duchowieństwu wpływu na kierunek nauki szkolnej i dlatego wedle nowej ustawy, wszędzie tam, gdzie dotychczas były szkoły symultanne, będą wprowadzone szkoły wyznaniowe.

Niestety stosownie do prądu, panującego w pruskich kołach rządowych i stronnictwach, stanowiących większość w obu ciałach prawodawczych, dzielnice polskie, a mianowicie Poznańskie i Prusy Zachodnie, zostały z pod tej ustawy wyłączone i otrzymać mają inne przepisy szkolne, obliczone na wzmacnianie wpływów niemieckich i zwiększenie ciężarów podatkowych ludności polskiej.

Dlatego też przy obradach nad tą ustawą w pruskiej izbie panów zabrał głos poseł Józef Kościelski, aby w tem gronie hakatystowskiem oświetlić cokolwiek politykę germanizacyjną i zaznaczyć stanowisko polskie.

— „Poznańskie — mówił p. Kościelski — tem boleśniej będzie dotknięte przepisami wyjątkowymi, ponieważ państwo polskie może przypisać sobie zaszczyt, że było pierwszem w Europie, które wyznaczyło wielkie fundusze na cele oświaty ludowej. Do tej pory małośmy mieli korzyści ze spuścizny, którą objęło państwo pruskie, zagarniając ten fundusz, a dziś, gdy ma nastąpić równomierne rozdzielenie ciężarów szkolnych, właśnie my, którzyśmy największe fundusze na ten cel wyznaczyli, mamy być pozbawieni dobrodziejstw tej ustawy.

„Jest to nieprawda, mówił dalej Kościelski, że celem agitacyi polskiej jest oderwanie dzielnic polskich od Prus. Tak zwana „agitacya wielkopolska" opiera się na zasadzie narodowości polskiej, aby obok równych obowiązków wywalczyć sobie także równe prawa. Dopiero z tą chwilą, gdy z ław ministeryalnych padło oświadczenie, że przepisy układów międzynarodowych nie są ani grosza warte, gdy traktaty wiedeńskie zostały za zgodą królów pruskich podeptane nogami, dopiero wtedy opuściliśmy swoją dawną podstawę dyplomatyczną i stanęliśmy na podstawie ludowej. Mamy prawo być Polakami i występować jako Polacy. Jeżeli zaś wy dążycie do tego, aby Polaków wynarodowić przemocą, to popełniacie akt gwałtu. Nie zapominajcie jednak o tem, że niema siły, któraby wystarczyła do osiągnięcia takiego celu, ale jest prawo, które się mści".

Kronika.

Lwów, dnia 9 lipca 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 10 lipca Amalii Panny. — Gr. kat. Samsona. — Kal. słow. Radziwoja.
Wschód słońca 4·16, zachód 7·52

We środę 11 lipca Pelagii M. — Gr. kat Kyra i Joana. — Kal słow. Olgi św.
Wschód słońca 4·17, zachód 7·51

We czwartek 12 lipca Henryka — Gr. kat. Petra i Pawła. — Kal. słow. Tolimira bł.
Wschód słońca 4·18 zachód 7·50.

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt Sanatoryum dla chorych piersiowych w Zakopanem pod kierunkiem dra Kazim. Dłuskiego.

— **Od Redakcyi.** Z powodu wyjazdu naczelnego redaktora „Gazety narodowej" dr. Aleksandra Vogla na sześciotygodniowy wypoczynek, prosimy wszystkie listy w sprawach redakcyjnych adresować do redakcyi.

— **Hr. Gołuchowski** minister spraw zagranicznych przyjechał do Skały.

— **Z uniwersytetu.** Na katedrę historyi polskiej z powodu ustąpienia prof. T. Wojciechowskiego wydział filozoficzny przedstawił unico loco kandydaturę prof. S. Askenazego.

— **Ze sfer sądowych.** Prezydentem sądu obwodowego w Stryju, w miejsce p. Hintzego, który przeniósł się na stanowisko starszego prokuratora państwa we Lwowie, zostaje p. Marceli Misiński, radca przy Najwyższym trybunale w Wiedniu.

— **Ze sfer notaryalnych.** Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego dra Adolfa Gottlieba w Czerniowcach notaryuszem w Putilli i przeniósł notaryusza Ludmiła Klingera z Putilli do Wyżnicy.

— **Z armii.** Podpułkownik 48 pp. Jan Kankowski otrzymał na rok urlop z poborami. Podporucznikami w rezerwie mianowani kadeci: Józef Harasymowicz 30 pp., Paweł Kindelski 80 pp., Artur Gancarski 1 p tyrol. strzelców, Franciszek Jankowski 41 pp., Karol Spigielski 78 pp.

— **Dyrekcya poczt** zamianowała: pocztmistrzami I kl. 4 stopnia, pocztmistrzów II klasy: E. Stępa w Frysztaku, A. Womelę w Pistyniu, K. Schirokyego w Ciężkowicach, F. Szkodę w Truskawcu J. Czyżniowskiego w Podbużu, W. Niemczewskiego w Kołaczówce; pocztmistrzami II klasy: oficyalistów F. Kusia dla Łomny, J. Tarnawieckiego dla Pruchnika, S. Bąkowskiego dla Świrza; nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Nowosielcach na dworcu kolei W. Martiniemu, w Piasecznej W. Grossmanowi, w Suszczynie M. Grzybowskiemu, w Pyszkowcach na dworcu J. Chudemu, w Suchodole K. Kieszkowskiej, w Porąbce E. Wojciechowskiej, w Płotyczy B. Neuman, w Krzywczy nad Sanem J. Kuzianowi, w Lackiem wielkiem W. Gutkowskiemu, w Mokrzyszowie P. Jała, w Krowicy J. Głodzikowi, w Wadowicach górnych J. Gellenowi.

— **Obiady parlamentarne.** Prezes ministrów Maksymilian br. Beck wraz z małżonką wydali w tygodniu ubiegłym trzy obiady parlamentarne. Zaproszenia na te przyjęcia otrzymali grupami członkowie gabinetu, przedstawiciele świata parlamentarnego wyższej biurokracyi i dziennikarstwa. Z Polaków na liście zaproszonych byli posłowie Abrahamowicz, dr. Bobrzyński, dr. Dulęba, dr. Biliński, dr. Piętak, Władysław Czaykowski, Heuzel, dr. Głąbiński, ks. Pastor, Adam Jędrzejowicz, Paweł Stwiertnia, dr. St. Starzyński, dr. Rappaport, dr. Madeyski, Gniewosz, hr. Lanckoroński i hr. Wodzicki, dr. W. Kozłowski, dr. Henryk Kolischer, dalej Oswald Obogi jako korespondent „Gazety Narodowej" i Adam Nowicki jako korespondent „Słowa Polskiego".

— **„Polnische Post".** Wydawcy wiedeńskiej „Polnische Korrespondenz" pp. Oswald Obogi i Adam Nowicki postanowili obok tego wydawnictwa, przeznaczonego dla informacyi świata politycznego i dziennikarskiego wydawać od września tygodnik w języku niemieckim „Polnische Post" (Wiedeń, III Reisnerstrasse 39), poświęcony sprawom literackim, politycznym i gospodarczym polskim.

— **Reforma gimnazyalnego planu nauki.** Ponieważ doświadczenie wykazało, że greckie zadania szkolne w wyższych klasach gimnazyalnych nie przyczyniają się często do nauczenia się języka i niekorzystny wpływ wywierają na lekturę, przeto minister oświaty prowizorycznie zarządził, aby w VII. i VIII. klasie gimnazyalnej odpadły zadania z tłómaczenia z języka wykładowego na język grecki, a natomiast, aby wprowadzono tłómaczenia z języka greckiego na język wykładowy, po trzy w każdem półroczu. Nauczyciel może nadto niektóre godziny, przeznaczone w planie naukowym na naukę gramatyki, obrócić na lekturę.

Ze względu na podnoszone skargi, iż całego materyału fizyki i chemii w gimnazyum wyższem opanować nie można, zezwolił minister oświaty prowizorycznie, aby na wniosek krajowych władz szkolnych w porozumieniu z gronem nauczycielskiem, przeznaczono na naukę fizyki w VII. klasie gimn. 4 godziny, a z liczby tej przeznaczono dwie godziny specyalnie na chemię, ale pod tym warunkiem, że ogólna liczba godzin nie może przekraczać 26 w tygodniu.

Kronika lwowska.

÷ **Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego.** Przy bardzo licznym udziale ludności lwowskiej, oraz wielu delegacyj z prowincyi, odbyło się wczoraj przed południem odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego. Pomnik ten, ostatnia kompozycya artysty-rzeźbiarza śp. Markowskiego, przez niego rozpoczęty, a dokończony przez p. Kuźniewicza, wznosi się na malowniczo położonem wzgórzu, na krańcu parku łyczakowskiego, skąd prześliczny roztacza się widok na całą kotlinę lwowską. Podstawę pomnika tworzą w formie ściętego ostrosłupa usypane kamienie. Na nich postać Bartosza Głowackiego, w sukmanie, wstępującego lewą nogą na lawetę armaty, z kosą na prawem ramieniu, wykuta w zwyczajnym jasno-szarym kamieniu. Na podstawie umocowana marmurowa tablica z napisem: „Bartoszowi Głowackiemu, bohaterowi z pod Racławic, mieszczanie rękodzielnicy we Lwowie. MCMV." Całość pomnika przedstawia się zarówno pod względem kompozycyi jak wykonania chociaż skromnie ale ładnie i przynosi zaszczyt zarówno zmarłemu artyście śp. Markowskiemu, jak i p. Kuźniewiczowi, młodemu artyście-rzeźbiarzowi.

Uroczystość wczorajsza rozpoczęła się o 8 rano nabożeństwem w kościele archikatedralnym; podczas mszy św., odprawionej przez ks. kanonika Świsterskiego, śpiewał chór „Lutni". Po nabożeństwie udali się uczestnicy uroczystości w dużym pochodzie do parku łyczakowskiego. Pochód otwierał konny oddział „Sokoła", za którym maszerowały zastępy piesze „Sokoła-Macierzy", „Sokoła II." i „Sokoła III.", oraz delegacye kilkunastu gniazd z prowincyi. Dalej szła młodzież szkół średnich, włościanie z pod Lwowa a na ich czele trzech włościan z Racławic, w pięknych, malowniczych swych strojach, nadto włościańskie delegacye z Galicyi zach. oraz posłowie ludowcy, delegacye stow. rękodzielniczych, tow. uczestników powstania 1863/4, tow. strzeleckiego, straże ogniowe ochotnicze, wreszcie partya robotnicza. Pochód posuwał się wolno, w milczeniu pl. Maryackim, Halickim, Bernardyńskim, ul. Czarnieckiego i Łyczakowską, a tylko partya socyalistyczna, dla „zabicia czasu" nuciła zwrotki „Czerwonego sztandaru". Ot tak — na cześć „chłopa rewolucyonisty".

Około 10 pochód stanął przed zasłoniętym białemi płachtami pomnikiem. Zjawili się tam w chwilę potem marszałek St. hr. Badeni, prezes Tow. kółek roln. Artur Zaremba Cielecki, członek wydziału krajowego dr. Jahl, prezydent miasta p. Michalski i w. i. Szereg przemówień rozpoczął imieniem komitetu budowy pomnika p. F. Ohly, który oddał pomnik w opiekę reprezentacyi miasta. Podczas przemówienia p. Ohlego spadły zasłony, które pomnik okrywały. Z kolei przemówił prezydent p. Michalski, a przemówił krótko, rozumnie i serdecznie. Nie można tego powiedzieć o mowie posła Bojki, która potem nastąpiła. Przemawiał potem prezes Kółek rolniczych Artur Zaremba Cielecki, który nawiązując do czasów do dzisiejszych, wskazywał warunki lepszej naszej doli w podniesieniu ekonomicznem ludu, a przemówienie swe zakończył słowy! „Niech żyje zgoda i praca nad ludem" i „Niech żyje lud polski". Przemawiali jeszcze włościanin Jędruch z Racławic, prezes T. S. L. dr. Ernest Bandrowski z Krakowa, delegat stowarzyszeń młodzieży rękodzielniczej p. Frühauf, akademicy Kahl i Szuszkiewicz, reprezentant partyi socyalistycznej p. Hudec, wreszcie włościanin Pawlaczek ze Sokolnik. Przemówienie przeplatały orkiestry: studencka, p. Tureckiego, kapeli narodowej, Harmonii, oraz produkcye chóru „Echa".

Około godziny 12 uroczystość się skończyła, a publiczność, zgromadzona w liczbie kilku tysięcy u stóp pomnika, rozeszła się wśród drobnego deszczu grupkami do miasta. Partya socyalistyczna pomaszerowała osobno, ze swą „łopatą", śpiewając „Czerwony sztandar". Mały ten pochodzik zatrzymał się koło pomnika Mickiewicza, gdzie jeden z członków partyi wygłosił przemówienie.

Wieczorem odbyły się dwa wiece ludowe. Mianowicie w „Gwieździe" obradowali ludowcy pod przewodn. posła Bojki, w „Skale" zaś odbył się wiec poufny stronnictwa demokratyczno-narodowego, pod przewodnictwem włościan Wanata z Samborskiego, Galkowskiego z Racławic, Maślanki z Zubrzy i Ziemniaka z Samborskiego.

Na zewnątrz więc wypadła cała uroczystość ładnie i okazale. Nie można jednak przemilczeć przykrych dyssonansów, za które przedewszystkiem odpowiedzialny jest komitet; nie odczuł on ani myśli tego chłopa-zwycięscy, nobilitowanego za zasługi, na cześć którego urządzał obchód, nie odczuł też doby bieżącej. Przemagały w komitecie jakieś zbyt skrajne, radykalne żywioły, które narzuciły się obchodowi i praktykowały metodę, jaką dziś posługuje się partya socyalno-demokratyczna. Społeczeństwo polskie musi też zaprotestować, aby ogół robotników reprezentował przy narodowej uroczystości p. Hudec, dowódca międzynarodowej partyi socyalnej. Tak samo musi zaprotestować, aby „dzisiejszy" Jakób Bojko reprezentował ogół włościan polskich. Swemi wystąpieniami w ostatnich latach stracił p. Bojko prawo do tego. Stracił też takt i miarę. We wczorajszej mowie używał zwrotów, które nawet urzędowy organ ludowców skreślił, drukując jego przemówienie. Zapewne dlatego, że p. Bojko nimi się ośmieszył. Pomiędzy innemi powiedział wczoraj p. Bojko, mówiąc o Kościuszce: „a bez niego jakżeby marnie wyglądała historya nasza". Pośród słuchaczy, nawet wśród tych szerokich, małokrytycznych rzesz, rozszedł się szmer oburzenia. Kościuszkę czcimy wszyscy lepiej, a z pewnością rozumniej od p. Bojki, bo Kościuszko uchylał czoła przed naszą przesławną historyą i świętej misyi tej historyi był najlepszym żołnierzem. Ale o tem nie p. Bojce mówić.

÷ **Na budowę kościoła św. Elżbiety.** Mury kościoła św. Elżbiety wznoszą się powoli do góry, widoczne są już zarysy nowego wspaniałego przybytku Pańskiego i cała ludność tej dzielnicy gorąco oczekuje wykończenia budowy. Nie są jednak zebrane jeszcze wszystkie potrzebne fundusze. Do pomnożenia ich służyć ma także loterya, urządzona za zezwoleniem ministerstwa skarbu, a pod protektoratem pani namiestnikowej Potockiej. Ciągnienie odbędzie się stanowczo 28 i 29 grudnia br. Na trzy główne wygrane składają się: strój brylantowy, wartości 10.000 kor., serwis stołowy wartości 5.000 kor. i urządzenie salonu wartości 2.500 kor; nagrody te mogą być także wypłacone w gotówce. Poza tem jest jeszcze 20.000 wygranych innych. Znaczna z nich część, bo 15.000 przedmiotów, zebranych w drodze ofiarności publicznej, jest już zgromadzoną i zajmuje dwie sale na II piętrze w pałacu arcybiskupim. Sale te wyglądają obecnie jak prześliczne muzeum. Bardzo dużo w nich starych cennych rzeczy ze złota, mnóstwo ze srebra, kilkanaście kompletnych zastaw srebrnych, wśród nich jeden, będący darem ks. arcybiskupa Webera, dalej korale najrozmaitszej ceny, lampy wspaniałe, świeczniki, potem kilka obrazów antyków wysokiej wartości, dużo obrazów współczesnych, najlepszych malarzy polskich, między tymi Fałata, Stachiewicza itp., dalej rzeźby, między tymi także Ostrowskiego, dalej kilkanaście sztuk kosztownych ozdób salonowych, biżuterya damska, całe masy pięknych malowideł i robótek pensyonatów lwowskich i zamiejscowych, a więc Sacre-Coeur, zakładu wychowawczego Niepokalanek w Jazłowcu, liceum lwowskiego M. Zagórskiej, cenne wydanie „Biblii złotej klasyków", kilimy itd. itd. Jak wspomnieliśmy, jest już nagromadzonych 15.000 przedmiotów, ale brakuje jeszcze około 5.000, aby komplet wygranych, potrzebny wedle planu loteryi, został uzyskany. Ponieważ jednak nie byłoby pożądanem, aby dochód ze sprzedaży losów choćby tylko częściowo na zakupno wygranych musiał być obrócony, więc zwracamy na to uwagę społeczeństwa polskiego z serdecznem wezwaniem, aby do pomnożenia wygranych ofiarnie się przyczyniło. A czas już niedługi, bo ciągnienie nie będzie poza 29 grudnia odłożone.

÷ **Po trzydziestu latach.** W sobotę i wczoraj odbył się we Lwowie zjazd b. uczniów lwowskiego gimnazyum bernardyńskiego, którzy przed 30 laty, tj. 1876 r. złożyli w tem gimnazyum egzamin dojrzałości. W roku tym było uczniów w dwu oddziałach 72, z liczby tej 25 zmarło, na zjazd przybyło również 25, reszta zaś, nieobecność swą usprawiedliwiła. W sobotę rano zebrali się uczestnicy zjazdu w kościele OO. Bernardynów a po wysłuchaniu mszy świętej udali się do jednej z sal szkolnych, gdzie przybyli też dwaj profesorowie, poseł Ignacy Petelenz i radca Wojciech Biesiadzki i odczytali katalog. Następnie uczestnicy zjazdu fotografowali się w grupie w zakładzie p. Bahrynowicza. Wieczór spędzili wspólne na placu jarmarku. W niedzielę przyjmował kolegów obiadem adw. dr. Tadeusz Sołowij, popołudniu zaś podwieczorkiem poseł dr. Włodzimierz Kozłowski.

W zjeździe wzięli udział pp. Kazimierz Abgarowicz, notaryusz w Żydaczowie, Jan Bogdanowicz, sekretarz rady pow. w Gródku, Jan Chęciński, radca magistratu we Lwowie, Henryk Goralski nacz. sądu w Bełzie, ks. dr. Błażej Jaszowski, kanonik i profesor uniwersytetu, Jerzy Jabłonowski, radca Wydziału krajowego, dr. Włodzimierz Kozłowski, poseł, Bronisław Kuczyński, likwidator Tow. wzaj. ubezp., Aleksander Lewandowski, radca sądu kraj., dr. Aleksander Lisiewicz, adwokat i radny m. Lwowa, Franciszek Lubaczewski, prokurator państwa w Trawniku (Bośnia), Maryan hr. Łoś właściciel dóbr Czyszki (ad Sambor), Zygmunt Mochnacki, właściciel dóbr, Michał Paliwoda, sekretarz. sądu (z Bośni), Zygmunt Pietruski, radca namiest. i starosta w Przeworsku, Zdzisław Podgórski, b. starosta górniczy, Antoni Reiner, radca nam. i starosta w Dolinie, ks. Adof Sigmunt, proboszcz w Baryszu, Władysław Markowski, starosta w Żydaczowie, Tadeusz Starzyński, prezez Rady pow. w Żółkwi, dr. Tadeusz Sołowij, adwokat i syndyk Banku kraj. Antoni Szczurowski, zast. dyrektora filii Banku austro-węg., Jan Wolkraj, nacz. sądu w Olesku, Stanisław Zwolski, wł. dóbr Bryńce zagórne.

Nastrój wszystkich zebrań był niesłychanie serdeczny, pełen polotu i swobody.

÷ **Nowe przepisy dla więzień.** Pod przewodnictwem prezydenta dr. Tchorznickiego odbyła się w dniach 3 i 4 bm. ankieta w sprawie nowych przepisów dla więzień wydanych przez ministerstwo sprawiedliwości, które wchodzą w życie 1 lipca. Sprawa racyonalnego urządzenia więzień w dobie obecnej jest jedną z najaktualniejszych, a dotąd stosunkowo najbardziej zaniedbanych. Nowy regulamin dla więzień zawiera w szczególności wiele ulepszeń, mających uczynić zadość wymogom hygieny i porządku, oraz cały szereg przepisów, dążących do osiągnięcia właściwego celu kary, tj. do moralnego podniesienia więźnia przez dobór stosownych zajęć praktycznych i wpływ odpowiedni na jego umysł. Zupełnemu zepsuciu jednostek jeszcze niezdeprawowanych, przez indywidua moralnie upadłe zapobiedz ma kategoryzowanie i oddzielenie więźniów. Osobny dział poświęcony jest nadto urządzeniu nauki dla nieletnich. Szczupłość atoli więzień tudzież ich przepełnienie i wadliwe urządzenie nastręcza wiele trudności w przeprowadzeniu nowych przepisów. Ankieta miała właśnie za zadanie obmyślenie sposobów zaradzenia tym trudnościom oraz przystosowania nowych przepisów do warunków w nowych więzieniach istniejących. W obradach, które trwały dwa dni, brali udział, ze strony ministerstwa sprawiedliwości szef sekcyi Holzknecht wraz z sekretarzem ministeryalnym Mayerem, a dalej wszyscy prezydenci sądów kolegialnych z Galicyi wschodniej i Bukowiny oraz dyrektorowie zakładów karnych we Lwowie i Stanisławowie. Spodziewać się można, że po ankiecie tej, która usunęła wiele nasuwających wątpliwości, reforma więzień postąpi szybko naprzód. Nadzieję tę wyraził również szef sekcyi Holzknecht, opierając ją na dotychczasowej pełnej poświęcenia i obfitej w skutki działalności prezydenta dr. Tchorznickiego na każdem polu administracyi sądowej. Za pracę tę złożył prez. dr. Tchórznickiemu wspomniany szef sekcyi imieniem ministra podziękowanie. Delegat ministeryalny zwiedził zarazem więzienia lwowskiego sądu krajowego i znalazł wszystko we wzorowym porządku. Goście wiedeńscy pojechali następnie do Drohobycza oglądnąć budowę nowego zakładu karnego. Stamtąd udali się do Złoczowa, gdzie ze względu na przestronniejsze więzienie i duży przy niem ogród, projektowanem jest utworzenie oddziału dla nieletnich więźniów. Utworzenie oddziału takiego byłoby przynajmniej częściowem załatwieniem palącej a zaniedbanej kwestyi opieki nad młodocianymi przestępcami i uratowałoby może niejedną jednostkę dla społeczeństwa. Dla członków ankiety odbyło się przyjęcie u prezydenta dr. Tchorznickiego, a następnie u wiceprezydenta dr. Dylowskiego.

÷ **Zjazd Ligi pomocy przemysłowej** W sobotę popołudniu obradowały w ratuszu trzy sekcye: organizacyjno-statutowa, handlowo-przemysłowa i finansowa. W pierwszej, pod przewodnictwem ks. Andrzeja Lubomirskiego, uchwalono projekt kilku zmian w statucie Ligi, a to celem wzmocnienia łączności między poszczególnemi towarzystwami a Ligą, dalej zwiększenia solidarności akcyi. W sekcyi handlowo-przemysłowej, pod przewodn. ks. inspektora Głodzińskiego i dyr. W. Szydłowskiego, omawiano sprawę założenia pod patronatem Ligi stow. udziałowego dla wykupna faktur, oraz sprawę budowy hal roboczych dla rzemieślników, wreszcie w sekcyi finansowej pod przewodn. p. J. Starkla, zastanawiano się nad wzmocnieniem finansowem „Ligi". Wieczór tego dnia zebrali się uczestnicy Zjazdu w pawilonie okocimskim na placu jarmarku, na wspólną kolacyę.

Wczoraj przedpołudniem plenarne zgromadzenie uchwaliło wnioski przedstawione przez sekcye, między tymi wniosek co do zmiany statutu, nadto uchwalono biuru Ligi i jej dyrektorowi p. Olszewskiemu uznanie i podziękowanie za gorliwą pracę. Zjazd zakończył wspólny obiad.

÷ **Wyścigi cyklistów i motorów.** Zapowiedziane na wczoraj popołudniu wyścigi cyklistów i motorów ściągnęły mimo bardzo brzydkiej aury liczny zastęp publiczności. Biegów było ośm. W pierwszym stanęło, po dwu przedbiegach, czteru cyklistów. Pierwszą nagrodę zdobył p. Butent, drugą p. Michałowicz. W biegu drugim (gości) zwyciężył p. Gordon-Korwin, drugi przybył p. Kisielewski. W biegu trzecim stanęło do zawodów pięć motorów. Najlepszy czas uzyskał w 25 okrążeniach toru p. Kobielnik na maszynie „Necarsulm" $3\frac{1}{2}$ H. P., a mianowicie 9 minut $40\frac{2}{5}$ sek., po nim najlepszym był p. Szybowicz (Przemyśl) na motorze „Laurin et Clement" 4 H. P., przebywając tę samą przestrzeń w 10 minutach $2\frac{2}{5}$ sek. W biegu czwartym, głównym, startowało 10 cyklistów, z których najlepszym okazał

się p. Pintscher, po nim przybyli pp. Butent, jako drugi i Michałowicz jako trzeci. W biegu na welocypedach (o wysokiem kole) pierwszą nagrodę zdobył p. Michałowicz, drugą p. Pintscher. W biegu motorów z wyrównaniem pierwszym był znowu p. Kobielnik, drugim p. Szybowicz. W biegu tandemów nagrodę pierwszą zdobyli pp. Pintscher i Hendrich, zaś w biegu ostatnim z wyrównaniem pierwszy przybył do mety p. Michałowicz, drugi p. Pintscher.

Podczas drugiego biegu motorów zaczął padać deszcz, który wnet potem przemienił się w ulewę. Wyścigi mimo to zostały do końca doprowadzone.

÷ **Z izby sądowej**. (Rabusie). W kwietniu b. r. opadli Dmytro Boba i Mikołaj Kamiński, parobcy z Grzędy, wiozącego ze Lwowa do Krystynopola tytoń dla trafiki woźnicę Rafała Piotrowicza i przemocą wydarli mu pulares z kwotą 12 kor. oraz kilka paczek tytoniu, przyczem dotkliwie go poturbowali. Aresztowani przez żandarmeryę, przyznali się do zbrodni, tłómacząc się stanem pijaństwa. Za czyn ten odpowiadali dziś przed ławą przysięgłych.

÷ **Nowe bankructwo.** Handel korzenny Piasecznego przy ul. Akademickiej, bardzo popularny jako handel śniadankowy, zbankrutował. W miejscu tem istniał dawniej przez długie lata znany i dobrze się rentujący sklep korzenny Wojciechowskiego, z następców zaś jego już trzeci w krótkim czasie bankrutuje. Każdego jednak z tych bankructw powodem były osobiste stosunki i warunki nowego właściciela: prawie zawsze niedostateczny kapitał obrotowy i niegospodarność

÷ **Z rozmów podsłuchanych.**

— Gdzie zamierza pani spędzić lato?

— Nie mogę się zdecydować.

— Brzuchowice?

— Pan obrażasz mnie.

— Oh, chciałem powiedzieć Krynica.

— Tam nie ma towarzystwa. Same kobiety limfatyczne.

— Ale w Zakopanem?

— Za dużo ludzi.

— A więc dalej. Ostenda?

— To dla kapitalistów. Skandynawii nie znoszę, ponieważ białe noce denerwują mnie. Bałtyk nie ma przypływów morza. Nad morzem północnem nudno. Szwajcarya roi się od Anglików. We Włoszech za gorąco... Rozpacz prawdziwa.

— Pani, jutro jadę w świat szukać dla Pani nowej części świata.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Z Potoka złotego donoszą, że wybuchł tam strajk służby dworskiej. Strajkujący żądają: szóstego snopu i 2 koron dziennie.

Do Bursztyna wysłano wczoraj ze Stanisławowa szwadron dragonów z powodu niepokojów na tle agrarnem w okolicy.

Z Zadwórza koło Lwowa otrzymujemy następujący komunikat. Na dochód budowy kościoła rz. kat. w Zadwórzu odbył się dnia 10 zm. wielki festyn ludowy. Dzięki ofiarności okolicznego obywatelstwa i włościan tudzież właścicieli magazynów we Lwowie, obficie i w piękne fanty zaopatrzona loterya i tombola łącznie z bufetem i opłatą za wstęp przysporzyły na cele tej budowy 808 kor. Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia gorącego podziękowania ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu, który nietylko, że hojnymi datkami przyczynił się do tego dochodu, ale nadto zaszczycił tę zabawę swoją obecnością i znaną swą łaskawością i wspaniałomyślnością pozyskał sobie jeszcze bardziej i tak mu już oddane serca wiernych. Dalej dziękujemy serdecznie pp. Tadeuszowstwu Bochdanom za bezinteresowne przysłanie orkiestry miłatyńskiej, a pp. Mikschom i Gilewiczom za żmudną pracę przy urządzeniu placu festynowego, tudzież za zaopatrzenie i prowadzenie bufetu, wreszcie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do osiągnięcia tak świetnego rezultatu. Za komitet: Amalia Bochdanowa, ks. Tadeusz Skorny, Wilhelm Statkiewicz, Stanisławowie Tokarscy.

Z Korczyny piszą nam: Dnia 3 bm. mieliśmy zaszczyt witać w naszem miasteczku dostojnego gościa w osobie ks. biskupa Pelczara, który przybył do Korczyny, aby po roku istnienia przekonać się osobiście o działalności i owocach Szkoły praktycznej dla dziewcząt, założonej przez niego i utrzymywanej jego kosztem, a prowadzonej przez Służebnice Serca Jezusowego. Jakoż dnia 4 bm. po mszy św. odprawionej przez ks. arcypasterza w kościele parafialnym odbył się w pięknie przystrojonej sali szkoły męskiej po raz pierwszy egzamin publiczny uczenic wspomnianego zakładu, na który to egzamin zebrała się także licznie publiczność. Widzieliśmy tam prócz duchowieństwa miejscowego, księży z okolicy, jakoto ks. prał. Jastrzębskiego, ks. prał. Uzarskiego, ks. Swiska, ks. Urbanka, ba nawet ks. dr. Trzeciaka, redaktora „Przeglądu kat.", dalej p. hr. Łubieńską wraz z wnukami, całą inteligencyę miejscową, grono nauczycielskie, przedstawicieli Rady gminnej, rodziców dzieci i bardzo wielu mieszczan. Ks. biskup Pelczar przewodniczył egzaminowi, w którego program wchodziły: nauka religii, a pytał jej sam ks. biskup, nauka kucharstwa, o odżywianiu się w ogólności, znaczeniu pokarmów roślinnych i mięsnych, nabiale, chlebie, o przyrządaniu potraw, poznawaniu mięsa, marynowaniu ryb, hygiena o składzie ciała ludzkiego, o czynnikach wpływających na utrzymanie zdrowia i życia, o chorobach w ogólności, oznaki ciężkich chorób, praktyczne uwagi przy pielęgnowaniu chorych, o chorobach zakaźnych, ratunek w nagłych wypadkach, ratunek w wypadkach śmierci pozornej; gospodarstwo domowe — o hodowli bydła i jego najczęściej spotykanych u nas rasach, choroby cieląt, przyczyny chorób i zarazy u bydła, o odęciu i ratunku w tymże wypadku, o hodowli trzody chlewnej, drobiu i jego użyteczności, o ogrodzie warzywnym, uprawie gleby pod ogród warzywny, sianiu nasion itp.; o szyciu bielizny białej, krawieczyźnie, nauka kroju. Trafne i rezolutne odpowiedzi oraz liczne po ścianach porozwieszane wyroby uczenic, które to wyroby chwaliła zgromadzona publiczność, a zwłaszcza panie, jako najkompetentniejsze w tym względzie, świadczyły o sumiennej i żmudnej pracy Siòstr i uczenic, zwłaszcza gdy uwzględni się krótkość czasu. Wszak dopiero w listopadzie zeszłego roku otwarty został pomieniony zakład. Uroczystość zakończyła się rozdaniem nagród i przemową ks. biskupa, który w jędrnych i ciepłych słowach pochwalił pracę tak kierowniczek zakładu, jakoteż uczennic a zarazem zachęcił ostatnie, by nabytą wiedzę przy nadarzającej się sposobności w czyn wprowadzały.

Bursa polska im. Mickiewicza w Drohobyczu przyjmie z początkiem nowego roku szkolnego 52 uczniów gimnazyalnych na utrzymanie w budynku hygienicznie urządzonym pod nadzorem profesorów gimnazyalnych za najniższą opłatą miesięczną 20 kor. Podania zaopatrzone w metrykę chrztu (ob. rz. kat.), świadectwo ubóstwa, świadectwo szkolne wnosić należy do 15 bm.

Kronika powszechna.

§ **Leopold Cramer**, generalny prokurator przy Najwyższym Trybunale, przeniesiony został, jak telegrafują z Wiednia, w stan spoczynku. Cramer służył lat 54, a od r. 1885 był prokuratorem generalnym.

§ **Ósmy zjazd dziennikarzy słowiańskich** odbędzie się 8 i 9 września na Morawie, w sąsiedztwie pamiętnego, starosłowiańskiego Velehradu, w mieście Uherske Hradisztie.

§ **Rewolwery w Dumie.** Prezes Dumy Muromcew kazał porozlepiać na kurytarzach gmachu parlamentarnego obwieszczenie, zakazujące posłom i wszystkim, którzy do Dumy przychodzą z wyjątkiem wojskowych, przynoszenia rewolwerów i innej broni.

§ **Zamierzony zamach** (?) Do Londyńskiego „Morning Leader" donoszą z Kopenhagi, że w ostatnich czasach widziano na morzu fińskiem podejrzane okręty. W miejscu, gdzie yacht carski miał zapuścić kotwicę, znaleziono miny. Do tego też odnosi się wiadomość o poniechaniu podróży cara na morze fińskie.

§ **Sprawa „Biedowyja" przed sądem.** Z Kronsztadu telegrafują: Przed marynarskim sądem wojennym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw oficerom, którzy wydali bez walki w ręce Japończyków statek „Biedowyj".

Adm. Rożestwieński żądał, aby on sam w myśl ustawy został jak najostrzej ukarany jako najwyższy szef statku tego. Flota tak samo jak i naród rosyjski, obrażone przez wydanie okrętu, mają zaufanie do trybunału, że winni będą ukarani.

Jubileusz fotografii. W roku bieżącym upływa 75 lat od wynalezienia fotografii, która zajmuje dzisiaj tak ważne stanowisko w życiu kulturalnem. W r. 1831 francuskiemu malarzowi Ludwikowi Jakóbowi Mande Daguerre, który w wolnych chwilach lubił zajmować się doświadczeniami fizycznemi, udało się stwierdzić, że promienie światła działają na srebrne płytki, pokryte jodem. Daguerre doskonale rozumiał wagę swego wynalazku, ponieważ próby wynalezienia sposobu przenoszenia obrazów za pomocą chemiczno-fizycznych środków, należały do jego najulubieńszych zajęć. 21 maja 1831 Daguerre zwrócił się do ziomka swego Józefa Niepce, mechanika i litografa, który dużo zajmował się sprawą ciemni optycznej, proponując mu samodzielne zbadanie działania światła na płytki srebrne, pokryte jodem. Przez długi czas Niepce nie mógł dojść do pozytywnych rezultatów, dopiero na krótko przed śmiercią (1833) udało mu się otrzymać negatyw na płytkach srebrnych. Daguerre w dalszym ciągu zajął się udoskonaleniem i zastosowaniem praktycznem swego wynalazku. Jodem pokryte płytki srebrne, znajdując się w ciemni optycznej, wymagały bardzo długiego wyświetlenia, zanim oddały obraz. W żywem srebrze odnalazł Daguerre w r. 1837 doskonały środek do skrócenia procesu wywoływania podobizny na płytkach srebrnych, pokrytych jodem. W ten sposób stworzona została podstawa daguerrotypii, źródła powstania współczesnej fotografii. Początkowo nie udawało się ani Daguerrowi, ani też synowi Józefa, Izydorowi Niepce, z którym Daguerre połączył się celem dalszego rozwoju i udoskonalenia wynalazku, zainteresować swem epokowem odkryciem szerokiego ogółu. Dopiero gorąca przemowa znakomitego fizyka Arago, w której starał się udowodnić Akademii (w r. 1839) znaczenie wynalazku, dała Daguerrowi zasłużoną nagrodę. Parlament uchwalił kupno wynalazku we Francyi, dając Daguerrowi dożywotnią pensyę 6000, a Niepcemu 4000 fr., prócz tego Daguerre otrzymał order legii honorowej. W chwili śmierci Daguerra 12 czerwca 1851 wynalazek jego stał się już własnością wszystkich cywilizowanych narodów.

Zmarli.

Karol Bałłaban, właściciel słynnej firmy kupieckiej we Lwowie, umarł wczoraj w Lubieniu przeżywszy lat 65. Zmarły był powagą w kołach kupiectwa lwowskiego i cieszył się poważaniem i szacunkiem w całem mieście. Zwłoki przewiezione zostaną do Lwowa i tu odbędzie się pogrzeb; do tej pory data pogrzebu jeszcze nie oznaczona.

Zmarły pozostawił syna, dr. Teodora Bałłabana, znanego i wysoce cenionego okulistę.

Z całego świata.

Wiedeń. Wczoraj spadł z Raxalpe adwokat wiedeński dr. Maksymilian Eisler i na miejscu się zabił.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z krakowskiej Akademii sztuk pięknych.** Wczoraj, w pierwszym dniu otwarcia wystawy prac uczniów Akademii sztuk pięknych, grono profesorów przyznało nagrody. Nagrody hors concours otrzymali pp. Stefan Filipkiewicz, Jan Rembowski, Kazimierz Sichulski, Henryk Szczygliński i Ludwik Myski.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z powodu ciągłych zamachów na policyę w Warszawie obecny stan wojenny ma zostać zamieniony na wzmocniony stan oblężenia, który przyniesie cały szereg nowych represalij.

— Na jednej z ulic zabito wczoraj w Warszawie z rewolwerów rewirowego i dwóch stójkowych. Sprawcy uciekli. Patrol policyjny dał za uciekającymi salwę, przyczem zginął przechodzący ulicą młody terminator introligatorski.

— Na dworcu kolei nadwiślańskiej w Warszawie wykonano wczoraj zamach rewolwerowy na pewnego nadzorcę celnego, który wykrył i zadenuncyonował władzy, iż koleją przemyca się rewolwery do Warszawy.

— Wczoraj o 5 popoł. wtargnęło dwóch ludzi do sklepu z kawą na Lesznie w Warszawie i zażądało od kasyerki pieniędzy. Ponieważ przed chwilą był w sklepie inkasent i pieniądze zabrał, było w kasie zaledwie 5 rubli, które zabrawszy, napastnicy uciekli. Była to już trzecia wizyta bandytów w tym sklepie.

— Ze Sosnowca donoszą: Pograniczny patrol przytrzymał trzech przemytników, ludzi młodych, zdaje się, obcych poddanych; przemycali oni kilka skrzyń browningów i patronów. Żandarmerya dochodzi tożsamości osób.

— Z Łodzi donoszą: Do przechodzących ulicą Nowomiejską na rogu Nowego Rynku dwóch kozaków jacyś nieznani ludzie dali dwa strzały. Jeden kozak został zraniony śmiertelnie w brzuch, drugi w ramię. Napastnicy zbiegli.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— P. Kowalczyk, który pracował kiedyś przy jednej z gazet poznańskich, a następnie redagował „Górnoślązaka", znikł swego czasu. Gazety donosiły, że pojechał w interesach na Litwę i tam pono w Wilnie policya rosyjska wzięła go w swoją opiekę. Tymczasem dowiaduje się „Dz. Poznański", że p. Kowalczyk bezpiecznie stanął w Ameryce i osiadł w Detroit, gdzie wszedł w skład redakcyi „Gazety Polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Austrya i Węgry.

Koszut, mówiąc o cofnięciu przez br. Becka w wiedeńskiej Izbie posłów przedłożeń ugodowych z Węgrami, oświadczył w komisyi skarbowej podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu, że Austrya fałszywie pojmuje sytuacyę Węgier. Sojusz cłowy przestał istnieć już w r. 1897, a więc w sprawach cłowo-handlowych nie było legalnej podstawy. „Dopiero w r. 1899 weszliśmy — mówił Koszut — w stan ex lex samoistnego obszaru cłowego W Austryi jednak sądzą, iż jeszcze ciągle istnieje legalnie wspólny obszar cłowy austro-węgierski, mimo, iż go nie ma. Dlaczego więc atakują nas za to, jeżeli chcemy uporządkować według naszych ustaw sprawy cłowo-handlowe? Nadto nie naruszono wcale praw Austryi. Br. Beck cofnął ugodę, zawartą między Koerberem a Szellem, a z uzasadnienia, jakie dał, widzimy, że austryacki prezydent ministrów nie uwzględnia żyjących ustaw węgierskich i ich mocy obowiązującej. Według relacyj dzienników, twierdził on, że ugoda cłowa między Koerberem a Szellem nie została na Węgrzech przedłożona parlamentowi. To nie jest prawda, bo przyjęto ją nawet w komisyi. W Austryi także z ugodą Banffy-Badeni nie postąpiono według słuszności. Ugoda ta została wtedy na Węgrzech wykonana, a rząd austryacki nawet nie przedłożył jej Radzie państwa. Tak samo zamierza teraz postąpić z ugodą Koerber-Szell". W końcu wyraził minister przekonanie, że komisya nie zażąda od niego natychmiastowej odpowiedzi, co zamierza uczynić wobec postąpienia rządu austryackiego. Mówca może jednak zapewnić, że będzie strzegł interesów węgierskich. Zawrzemy z Austryą traktat cłowy, a jeżeli to nie będzie możliwe, nastąpi wzajemność aż do r. 1917.

Telegramy i telefonematy

z dnia 9 lipca 1906.

Delegacye wspólne.

Delegacya węgierska.

Wiedeń. Węgierska delegacya odbyła w sobotę końcowe posiedzenie.

Sejm węgierski

Budapeszt. W sejmie węgierskim w dalszym ciągu dyskusyi adresowej przyszło w czasie przemówienia rumuńskiego narodowca Al. Vajdy do tak burzliwych scen, że musiano posiedzenie przerwać na 5 minut. Vajda w swej mowie zaznaczył, że niesłusznie podejrzewa się Rumunów o zamiary irredentystyczne.

Z ziem polskich.

Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego" notuje pogłoskę, że margr. Wielopolski (syn Zygmunta, wnuk Aleksandra namiestnika z 1861 do 1863), zarządca księstwa łowickiego, ma zostać cywilnym namiestnikiem Królestwa Polskiego. W ten sposób władza cywilna zostałaby, jak to było w epoce 1863 rozdzieloną. Ponieważ pogłoska taka pojawia się nie po raz pierwszy, nie można przywiązywać do niej zbyt wielkiej nadziei.

Nowa ordynacya.

Petersburg. W „Prawit. Wiest." ogłasza ukaz cara do senatu, pozwalający szlachcicowi Stefanowi Potockiemu na utworzenie w gub. grodzieńskiej nowej ordynacyi, obejmującej 8495 dziesięcin i 1930 sążni kwadr. z wszystkimi znajdującymi się na tym obszarze budynkami, lasami i wodami.

Z Rosyi.

Bunty w armii.

Londyn. Do „Timesa" donoszą z Władywostoku, że tłum usiłował zdobyć więzienie i wypuścić więźniów. Przedwczoraj przyszło do bardzo krwawych walk ulicznych między kozakami i rewolucyonistami. Rewolucyonistów poparło wojsko. Dzięki tej pomocy za władnęli oni kilku działami, z których ostrzeliwali kozaków i przyprawili ich o wielkie straty.

Petersburg. Wśród garnizonu odeskiego krąży okólnik, podpisany przez 4 pułki brygady strzelców, a wzywający wojsko, by poparło naród i jego reprezentacyę, Dumę.

Odessa. Żołnierze garnizonu tutejszego odbyli zgromadzenie, na którem odczytano odezwę do Dumy. Żąda w niej wojsko, aby Duma wydelegowała do armii swoich komisarzy, którzyby zbadali nędzne położenie żołnierzy. Specyalnie zwraca się odezwa do grupy pracy w Dumie, zaznaczając, że może ona liczyć na poparcie wojska w przeprowadzeniu swych żądań demokratycznych.

Petersburg. Car zarządził usunięcie z Peterhofu wszystkich pułków gwardyi, a powołanie na ich miejsce pułków kozackich. Wszyscy oficerowie preobrażeńscy zostali wcieleni do piechoty.

Broń dla rewolucyonistów.

Bruksela. Rząd tutejszy zawiadomił rząd rosyjski, że rewolucyoniści rosyjscy w ostatnich czasach zamówili w kilku fabrykach w Leodyum bardzo wielką liczbę broni. Niedawno przemycono do Rosyi drogą morską około 30,000 strzelb.

Po pogromie białostockim.

Petersburg. Gubernator w Grodnie, Küster, do którego urzędowego okręgu należał Białystok, został odwołany.

Białystok. Gen. Batujew przybył tu, celem przeprowadzenia śledztwa co do tego, jak wojsko zachowało się podczas pogromu.

Procesy.

Moskwa. Proces polityczny, wytoczony przez rząd członkom rady robotniczej, został odroczony.

Wrzenie rewolucyjne.

Petersburg. W wielu punktach miasta odbyły się wczoraj manifestacye polityczne; obnoszono czerwone sztandary i śpiewano rewolucyjne pieśni. Na moście Mikołajewskim i w innych miejscach manifestami zatrzymywali tramwaje i wzywali publiczność, aby uczciła czerwony sztandar i ruch wolnościowy przez odkrycie głowy. Czyniono temu zadość. W kilku innych miejscach obrzucono tramwaje kamieniami. Patrole kawaleryi rozprószyły demonstrantów. Jak się zdaje, do starć z wojskiem nie przyszło.

Reakcyoniści.

Petersburg. Z Jarosławia wysłali członkowie „Związku narodu rosyjskiego" telegram do prezydenta dumy państwowej, w którym proszą, aby wręczył carowi prośbę o zaprowadzenie dyktatury wojskowej. Na jednem z ostatnich posiedzeń dumy ganiono ostro, że „Prawit. Wiestnik" ogłosił podobne wprost do cara wystosowane petycye.

Cesarz Wilhelm w podróży.

Trondhjem. Na yachcie „Hamburg" przybył tu cesarz Wilhelm. Powitał go król Haakon.

Macedonia.

Konstantynopol. Dochodami z podatków pokryto już w wilajetach Saloniki i Monastyr płace za miesiąc maj w zupełności, zaś w wilajecie Üsküb w wielkiej części.

Anglia i Japonia.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: Angielska eskadra przybyła do Jokohamy. Admirał Moore wraz z sztabem będzie dziś przyjęty przez cesarza. W środę adm Togo daje bankiet na cześć oficerów eskadry angielskiej.

Kwestya tanich mieszkań.

W tak wzorowym i bogatym kraju, jak Anglia, zapoczątkowanie poprawy bytu klas pracujących zaczęło się zaledwie 50 lat temu, a właściwie od 25 lat przybrało należyte rozmiary. Wielki filantrop, Jerzy Pibody, ofiarowywa około 10,000.000 kor. na budowę domów dla robotników, a testamentem zapisuje jeszcze drugie tyle.

Dzięki jego rozumowi i wielkiemu sercu, za lat 40 Londyn będzie posiadał 2.000 domów Pibody'ego, a w nich 350.000 lokalów, mogących pomieścić milion lokatorów. Obecnie już wybudowano z tych kapitałów kilkadziesiąt domów, zawierających 21.000 pokojów ze wszelkiemi wygodami, w których zamieszkuje przeszło 40.000 robotników. Opłata tygodniowa od pokoju wynosi średnio 4 kor i przelewa się do kapitału zakładowego, mającego jedyne przeznaczenie na budowę coraz nowych domów tego imienia.

Jeszcze przystępniejsze warunki mają biedacy w domach imienia znanej w całym świecie filantropki, panny Oktawii Hill. W r. 1865 kupuje ona w najbiedniejszym cyrkule Londynu trzy walące się rudery, przepełnione przez robotników i w kilka miesięcy doprowadza te gniazda zarazków wszelkich chorób do zupełnego porządku i warunków hygienicznych. Nie dość na tem, odwiedzając i obcując z nieszczęsnemi rodzinami biedaków, panna Hill i jej przyjaciółki zapoznają się z ich potrzebami, dolegliwościami i sposobem życia i myślenia, wspierają radą i czynem, oświecają, umoralniają, oduczają od zgubnych nałogów i zdziczałych stosunków. Rezultaty dodatnie tej pracy obywatelskiej były tak widoczne, że rzucono się ochoczo do naśladowania panny Hill. Mnóstwo kobiet angielskich z klasy średniej przyłącza się do tej pracy; zawiązują one Towarzystwo, które dziś w każdym cyrkule Londynu posiada już po kilka domów. Opłata tygodniowa za pokój wynosi około 3 kor.

Prócz powyższych, czysto filantropijnych zapoczątkowań, istnieje w Anglii obecnie już około 230 stowarzyszeń kooperacyjnych z oddziałami budowy domów. Opłata w tych Artizaus Building'ach wynosi tygodniowo 4 do 6 koron za duży pokój ze wszelkiemi udogodnieniami i wzorowemi urządzeniami hygienicznemi.

Angielskie stowarzyszenia praktykują najróżnorodniejsze kombinacye finansowe, by za szereg opłat robotnik mógł się stawać właścicielem mieszkania, nawet z prawem przenoszenia się w coraz inną dzielnicę lub spieniężania swej własności na dobrych warunkach.

W Danii również dopiero przed 50 laty sprawa takich a hygienicznych mieszkań otrzymała silny impuls, gdy w czasie epidemii cholery zdano sobie jasno sprawę ze szkodliwości społecznej nor, przepełnionych ludźmi najbiedniejszymi. Założono Związek budowlany, wzorujący się na angielskich urządzeniach. Największe zasługi położył tu dr. Ulrik odczytami w r 1865 i energią w zachęcaniu. Pierwszymi założycielami byli niemal sami robotnicy. Dziś Związek ma 15.000 członków i 1.016 domów, z których połowa przeszła na własność lokatorów na bardzo przystępnych warunkach. Prócz tego istnieją jeszcze podobne tanie mieszkania, powstałe z zapisu generała Klassena. Przynoszą one kapitałowi ofiarodawcy zaledwie 1 proc. na rok.

W Holandyi tanie domy dla robotników budują przeważnie towarzystwa filantropijne. Po 25 latach opłacania niewysokiego komornego, domek staje się własnością lokatora. Prócz tego, istnieje w tym niewielkim kraiku 90 towarzystw współdzielczych. W Belgii też praca idzie w podobny sposób.

W Niemczech istnieją stowarzyszenia budowlane: prywatne, społeczne i państwowe. Szczegółowe wyliczanie instytucyj zajęłoby zbyt wiele miejsca. Zaznaczymy jedynie, że kapitał np. Kruppowski (15 milj. kor.), na ten cel poświęcony, przynosi zaledwie 2 proc rocznie. Towarzystwo górnicze w Bochum zadawalą się 2 i pół proc. Inne stowarzyszenia mają 3 do 4 proc. Od r. 1895 współdziałała na tem polu i sam rząd niemiecki, wyasygnowawszy 5 milj. marek na budowę tanich domów dla robotników.

W Austryi przeważnie rozwijają się towarzystwa współdzielcze. T. zw. „Pierwszy austro-węgierski związek urzędników", założony przed 38 laty przez garstkę ludzi dobrej woli i bez żadnego kapitału, liczy obecnie 125,000 członków i ma zapasowego funduszu 30 milj koron. Posiada on obecnie 13 wielkich domów w Wiedniu, 1 w Peszcie i 1 w Gracu. Nie są to już jednak wzorowe a tanie mieszkania dla najbiedniejszych, bo, jak widzieliśmy, te nie mogą powstawać bez wielkiej ofiarności i bardzo taniego kapitału kredytowego, którego Austrya nie posiada.

A w Galicyi? Mamy dopiero trochę projektów i trochę zaczątków usiłowań do ich zrealizowania.

Dział ekonomiczny.

β **Budowy kolejowe.** Według obwieszczenia ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej" rozpisuje Dyrekcya kolei państw. we Lwowie ofertę na wykonanie dwóch budynków, a mianowicie budynku na jadalnię i kąpiele natryskowe dla robotników warsztatowych, oraz budynku administracyjnego dla zarządu warsztatowego w obrębie dworca kolei we Lwowie. Koszta wykonania obydwóch budynków obliczono na 73058 kor. Dyrekcya kolei przyjmować będzie oferty do g. 12 tej w południe dnia 20 bm. Postanowienia do wnoszenia ofert i podręczniki budowy mogą być przejrzane w Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy kolei III. piętro,

β **Nafta w Poznańskiem.** W okolicy Wschowy natrafiono na ślady, świadczące o obfitych źródłach nafty. Teren obejmujący te ślady ciągnie się na zachód od Wschowy pasem 2 klm. szerokim i 4 klm. długim w kierunku południowym. Na terenie owym znaleziono pokłady kamienia asfaltowego, chemiczne badanie wykazało w nim ślady naftowe. Powstanie tych kamieni tłumaczy się wypływem ropy w ubiegłych czasach i jej stwardnieniem. Dowodziłoby to istnienia nafty w tej okolicy od dawnych czasów. Dołki, wykopane w piasku i napełnione wodą, okazują charakterystyczne zabarwienie tęczowe terenu ropodajnego. Wschowskie fabryki oleju nabyły już 2000 mórg celem eksploatacyi. Wiercenia próbne, mające się odbyć niezadługo, okażą wartość tego odkrycia.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 30 czerwca 1906 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 82,655.400 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 55,396.600 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 2,955.000 kor., łącznie 141,007.000 kor. zaś stan asygnacyj kasowych 2,169.300 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 9 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·60 do 8·80, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owiec obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·00 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10.—. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00· — do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·50 do 35·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 9 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 15·06—15·08, na kwiecień 15·66—15·68, żyto na październik 12·42—12·44, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 13·00 do 13·02, na kwiecień 13·40 do 13·42, kukurudza na lipiec 12·22 do 12·24, na sierpień 12·46 do 12·48, na maj 11·08 do 11·10, rzepak na sierpień 30·30 do 30·50.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 9 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·75, węgierskiego zakładu kredytowego 808·—, Anglobanku 310·—, Unionbanku 550·—, Banku dla krajów koronnych 435·—, Bankvereinu 548·25, Bodencreditu 1041·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—, kolei państwowych 673·50, kolei południowej 168·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 451·—, kolei północnej 5570, kolei czerniowieckiej 580·—, alpiny 572·—, Rima Muranya 571·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2784·—, fabryki broni 585·—, tureckie tytoniowe 411·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 530·—, oblig. węg. indemniz. 94·80, renta majowa 99·65, austryacka renta koronowa 99·70, węgierska renta koronowa 94·55, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·90, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 99·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·50, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·30, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·95, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·65, losy tureckie 164·25 marki 117·52, ruble 252·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85·25.

Przyjechali do Lwowa d. 9 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). W. hr. Ressguier z Mostów, K. Krauss z Kołomyi, J. Łukasiewiczowa z Snszczyna, L. Göttlinger z Kałusza, J. Schmiedt ze Starożyniec, W. Skibniewski z Rosyi, J. Weiser z Sassowa, W. Biechoński z Jasła, P. Burzyńska z Uhrynowa, I. Wyłkowicki z Strzyżowa, 2r. S. Haczewski z Kołomyi, Ch Król z Wiednia, P. Udrycka z Mostów, E. Chmielewski z Mikuliniec, dyr. A. Nowicki z Sassowa.

90

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Wczoraj — przechodząc tamtędy, zauważyłam zwrotkę Chevaliers de la Marjolaine. Machinalnie powtórzyłam słowa ładnej pieśni, a łzy spłynęły mi po twarzy.

Vonvray — smutna miejscowość jako i cała Turenia, w atmosferze moralnej odczuwa się tam łagodny spokój.

Jestem tu prawie od dwu tygodni, dnie i godziny mijają niespotrzeżenie. Nie miałam nawet pokusy pojechać do Tours. Życie wiejskie ma dla mnie powab odmienny. Zjadałam wyborne śniadania i obiady, z których dumną bywała gosposia moja, podawano do nich złotawe wino z dobrych lat; proboszcz rozweselał je właściwą sobie swadą i dobrym humorem, rozmowa toczyła się przyjemnie. Grywaliśmy w karty dwa razy dziennie, pracowaliśmy, pijali herbatę pod kasztanami i gwarzyliśmy wiele. Owa nuta komiczna, która uderzyła mię przy pierwszem spotkaniu z panią A..., powtarza się nieustannie, podniecana właściwym tureńskim dowcipem. Pobudza on wesołość moją, śmieję się, jakbym dwadzieścia lat miała. Słyszę własny śmiech i dobrze mi z tem. Opowiadałam dawniej przyjaciołom moim o poróżnieniu naszem z panią d' Hauterive, jedyną krewną moją, zamilczając naturalnie przyczynę.

Opowiedziałam im też drobne szczegóły spotkania naszego i pogodzenia w Bagnoles. Mówiłam o przywiązaniu do pseudo-pochrześnika mego, o sposobie, w jaki zawarłam znajomość z państwem de Lusson, właścicielami Ronziers, które wskazali mi oni raz, wracając z zamku w Rochefort.

— Dziwneż, to dziwne — zawołała pani A... z oczami rozszerzonemi przez ciekawość.

— Gdybyśmy mieli czas obserwować życie, często bywalibyśmy zdumieni — odrzekłam z uśmiechem.

— Wolę też życie spokojne, wolne od niespodzianek — mówiła prozaiczna moja przyjaciółka.

Dziwny, naprawdę epilog, który obecnie przeżywam. Dziwne uczucie, które mam dla syna pana de Myéres i Coletty. Zapytuję siebie, co poczęłabym teraz, gdyby zabrakło mi tego wielkiego despotycznego chłopaka, gdyby mi zabrakło siły młodości jego... Odbył piękną przyjażdżkę w Dauphine, śpieszno mi usłyszeć go opowiadającego. Przebywa w tej chwili w Rocheilles. Tchnie z listów jego zapał młodzieńczy, ciepło nowej miłości. Odczuwam ją stąd. Spieszno mu powrócić do mnie, mam jednak intuicyę, że nie matka chrzestna nęci go tu jedynie. Tem lepiej, oh! tem lepiej. Będę dopiero prawdziwie matką, ak poznam — ofiarę poświęcenia.

Ronziers.

„Dom z czasów Ludwika XIII dość dobrze połatany“. Oto, jak pan A... przedstawił mi mieszkanie, gdzie w kilka lat później miałam doznać serdecznej gościnności. Tam państwo de Lusson przywieźli mię przed ośmiu dniami. Przyjechali po mnie do Tours; wysiadłam z omnibusu przyjaciół moich, by wsiąść do ich powozu. Jakże mnie czule przyjęli! Ujrzawszy mię, Josa poczerwieniała z radości. Pani de Myéres czy matka chrzestna Gwidona radość ową wywołała? Mniejsza o to — zawsze miło było.

Dom z otoczeniem zwie się Commanderie, jest o dwanaście kilometrów od Tours, o pół godziny od miasteczka Ronziers. Nie jest to zamek, w architekturze wszakże tkwi coś starożytnego. Commanderie była zapewne cząstką beneficium wojskowego. Świeża zieloność powoju, wijącego się na murach prawego skrzydła, śliczne kwiaty kwitnące wokoło domu, łagodzą surowy styl. Park nie wielki, ładnie zasadzony. Majętność ta będzie zapewne udziałem przyrodniego brata Josy, ożenionego z córką bogatego bankiera kanadyjskiego, który osiadł w Montreal. Commanderie była dobrze „załataną“ nie tylko zewnątrz; wszelki komfort nowoczesny zaprowadzony tu z prawdziwym artyzmem.

Urządzenie wewnątrz sympatyczne i „gemütlich“, jak wyraziłby się Niemiec. Atmosfera ta wytworzyła się nietylko dzięki staroświeckim sprzętom, pięknym, ręcznym robotom, relikwiom rodzinnym.

Spotyka się tu wiele śladów zajęcia umysłowego, jako i ręcznego, ślady te zaś nie są, jak u wielu ludzi przyborami teatralnymi.

Robią tu na drutach ciepłe odzienie z kłębków włóczki w koszyku stojącym we framudze okna w salonie.

Haftują codzień na kanwie, wyciągniętej na krosnach. Fortepian nie próżnuje; na stołach rozłożone dzienniki, pilnie czytywane, biblioteka uczęszczana, wysokie kominki, w których już w tej wczesnej jesieni płonie wesoło ognisko, pęki zieloności i kwiecia, umiejętną ułożone ręką. Wre tu prawdziwe życie i to się odczuwa. Niektóre domy chociaż zamieszkałe zdają się puste, inne znown puste w istocie, zdają się zamieszkałe. Dom państwa de Lusson należy do ostatnich. Dano mi apartament z pięknym widokiem na park i wieś, ten sam, który zajmowali Randolphowie, będąc tu ostatnim razem. Pokój mój był pokojem Williama. Miło mi myśleć, że oczy jego i myśl spoczywały na otaczających przedmiotach. Wiszą tam na ścianach portrety rodzinne, które parweniusze wyrzuciliby na strych. Komody z pół okrągłemi szufladami, wygodne głębokie fotele, ogromne biuro, śliozny stolik do czesania w stylu Ludwika XV., szafa oszklona, pełna starych szpargałów w których rada szperam. Łóżko moje zasunięte w alkowie, nad niem kropielnica i palma święcona. Miły apartament dla poważnej wdowy. W salonie obitym tkaniną z Beduvais czuję się być „kimś“. Josa przyozdobiła go różami i chryzantemami. Pani de Lusson pilnie uważa, iżby nie zbywało mi na niczem.

Zaraz po przyjeździe chciałam zobaczyć chłopaków Josy. Zaprowadziła mię też do Chatki, tak bowiem zwą schronisko. Chatka, to oficyna na folwarku, domek długi i niski, obok jest sad i ogród wawrzywny. Winograd kanadyjski wije się aż po okienka dachu.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.